

„Głębia”

Wokół niej panował chaos. Nie potrafiła wyłapać poszczególnych dźwięków ani zobaczyć, co się dzieje przed jej oczami. Niewyobrażalny ból przyćmił wszystkie zmysły dziewczyny. Po chwili, gdy próbowała zrozumieć sytuację, usłyszała huk silniejszy od poprzednich. Piękny żyrandol rozsypał się w drobny mak. „Przeegraliśmy” - pomyślała.

- Wiktoria! – usłyszała jakby przez mgłę, dalej nie widząc, kto i gdzie ją woła. Chłopiec w jej wieku pojawił się obok. -Wiktoria... - dodał nieco ciszej z rozpaczą w głosie.

Przeżony wzrok Nataniela spoczął na brzuchu szesnastolatki, która, widząc bliską jej osobę, oprzytomniała.

- Zepchną mnie... Nie miałam jak... - mocny atak kaszlu przerwał jej wypowiedź.

Dziewczyna spadła niezwykle niefortunnie. Teraz jej zgrabne ciało przeszywał wielki metalowy pręt.

- Wiem. Ale wszystko będzie dobrze. Poradzimy sobie. Jak zawsze. Pamiętasz? Choćbym miał się z tobą wyczołgać z tego kościoła!

- Uciekaj! – rozkazała słabym głosem Wiktoria.

- Nie mogę – odpowiedział siedemnastolatek, a po jego policzkach zaczęły lecieć łzy.

Nie było dobrze. Mieli wygrać. Mieli świętować i żyć, a on miał być nadal postrachem dla Jeźdźców!

Miał nie obchodzić żadnej żałoby, dla zasady. Bo Nataniel Eriksson nie żałował nikogo.

Mimo wszystko teraz płakał za nią. A potem dla obojga była tylko ciemność.

„Głębia to śmierć, zło, płacz.

Głębia to życie, miłość i nadzieja.

W Głębi znajdziesz to, co kochasz i czego nienawidzisz.

Mieszkańcy Głębi zniszczą świat zły i zepsuty, tworząc jego przeciwieństwo.

Ludzie zamieszkujący ten świat nie mają szans na przetrwanie.”

Aldona Maucher, „Wszechświat” 1998

- To jedyny fragment o Głębi jaki znalazłem w literaturze. Szczury też niczego nie znalazły. Jesteśmy w dołku - przyznał zmęczony Kacper. – Poza tym, kolejną złą wiadomością jest słabnąca Sieć. Pomysł Zubrzyckiego z kościołami był genialny, ale do czasu.

- Wiara słabnie, więc ochrona też... - odparł spokojnie Nataniel. – Wiesz już, co można z tym zrobić?

- Wiktoria znalazła w Lubatowej tekst. Zaszifrowany, ale dziewczyny z wydziału badawczego powiedziały, że po pierwsze pochodzi z czasów Zubrzyckiego, a po drugie charakter pisma się w miarę zgadza. W Dziurze próbują to rozszyfrować, ale marnie to idzie.

- Więc im pomożesz. Ja muszę zdobyć fundusze. Nie tylko na was zresztą. Rola bohatera jest strasznie męcząca.

- Szczególnie dla ciebie. Przecież jesteś taki dobroduszny – powiedziała z ironią Wiktoria, która jak zwykle pojawiła się nie wiadomo kiedy i skąd. Była jak duch. Zjawiała się i znikwała, kiedy miała na to ochotę. Dlatego Nataniel uważał ją za wartościową w swojej rozrośniętej bandzie zwanej Tregir – Nieulegli. Było tu wielu ludzi, dla których był przywódcą, choć o wiele bardziej wolał określenie „SzeF”. Nienawidził sentymentów i przywiązania. Uznał te wartości za zbędne i krzywdzące już wówczas, gdy w ciągu jednego roku stracił całą

rodzinę. Do teraz nie miał pojęcia, jak zginęli bliscy. Policja poddała się po siedmiu latach. Zaczął więc działać bez jakiegokolwiek współpracy z władzą. Nie zawsze sprawiedliwie i etycznie. Nie uważał się za dobrego człowieka i takiego nie grał. Ale Głębia była czymś innym. Zapobiegnięcie zagładzie nie było kwestią dobra czy zła. Raczej nie spieszył się do zaświatów, a to czekało wszystkich mieszkańców Ziemi, gdyby nikt nie zainterweniował.

- Nie naśmiewaj się ze mnie tylko pracuj, póki mamy czas – odpowiedział jak zwykle ponuro.

Zubrzycki widział już za swojej młodości niebezpieczeństwo zagrażające ludzkości i postanowił zabezpieczyć przyszłe pokolenia. Stworzył Sieć chroniącą przed końcem, projektując kościoły tam, gdzie najlepiej działała energia ochronna, czyli w pobliżu Krosna na Podkarpaciu. Stąd też pochodzili Nataniel i Wiktoria. Sieć była wzmacniana wiarą. Niezależnie w co lub kogo. Ale architekt, jako katolik, postawił na kościoły. Za jego życia był to dobry ruch. Ludzie modlili się o pokój, zdrowie, dobrobyt, spędzali wiele czasu w świątyniach. Jednak teraz wielu młodych ludzi odeszło od Kościoła albo najzwyczajniej w świecie było ateistami. Dlatego też bariera Zubrzyckiego przestawała być użyteczna. Mało tego. Gdyby znalazł się chociaż jeden odważny z armii Głębi, potocznie nazywanej „Jeźdźcami”, Sieć stałaby się zagrożeniem. Na szczęście nic takiego nie miało miejsca.

W sprawie ochrony Nataniel wpadł na - mogłoby się wydawać - szalony pomysł. Często mówi się - „Co dwie głowy, to nie jedna”. On sparafrazował powiedzenie: „Co dwie Sieci, to nie jedna”. Więc niepoważny plan młodego Szefa polegał na stworzeniu drugiej Sieci. Plan bardzo ryzykowny i niebezpieczny, wręcz samobójstwo, ale ci, co znali młodego mężczyznę, zdawali sobie sprawę, że jego nie tak łatwo jest powstrzymać. Był mistrzem we wszystkim, co robił. Jedyne, czego nie potrafił, to okazywania uczuć. Nikt z jego otoczenia nie potrafił go tego nauczyć, choć próbowali, szczególnie Wiktoria.

Ona również nie miała w życiu łatwo, ale potrafiła sobie poradzić i przy tym pozostać człowiekiem o dobrym sercu. Rzadko popierała plany Szefa. Często starała się mu podsuwać, jej zdaniem, lepsze pomysły, lecz on wyznawał ideę - „po trupach do celu, byleby trupami nie byli moi ludzie”. Szesnastolatka nienawidziła widoku cierpienia, więc, gdy pierwszy raz musiała je zadać, przepłakała cztery samotne noce. Potem przez kolejne parę dni modliła się za skrzywdzoną przez siebie osobę, nie zważając na to, że ów mężczyzna robił o wiele gorsze rzeczy i nie wydawał się tym przejęty. Po paru miesiącach przyzwyczaiła się do kradzieży, bicia czy okaleczania. Dalej współczuła, ale potrafiła sobie z tym poradzić. Teraz jest najbardziej zaufaną osobą Nataniela. Na ważnych misjach gra z nim pierwsze skrzypce i nieoficjalnie jest jego zastępczynią. Są dla siebie bardzo ważni, choć tego nigdy nie przyznają. Dbają o siebie nawzajem, tak by nikt tego nie zauważył. Wielu z bandy podejrzewa nawet, że łączy ich coś więcej, że się kochają. I tak jest. Niestety robią to na własnych zasadach, przez co bardziej cierpią niż są szczęśliwi. Nigdy sobie tego nie wyznali i nie podejrzewają nawet wzajemności owych uczuć, ale spędzili razem tyle lat na wspólnym podtrzymywaniu się przy życiu, iż nie uważają się za osoby, które mogą być kimś więcej dla siebie, niż skrzywdzonymi dziećmi z ulicy, bez wykształcenia i wspaniałych wspomnień. Bez rodziny i bliskich przyjaciół. Tak naprawdę czuli, że nie mają nic i są nikim. Wiktoria była autentyczna, ale Nataniel umiejętnie się ukrywał. Musiał być autorytetem bez słabości i cienia współczucia.

Właśnie dzięki temu wiedział, co ma robić. Ludzie, których wiedzy potrzebował, bali się go już po pierwszych spotkaniach, gdy z uprzejmego nastolatka robił się niebezpiecznym draniem. Teraz, gdy już stworzył niezbędne elementy kolejnej Sieci w kościołach w Trześniowie, Cieklinie, Lubatowej i Miejscu Piastowym, musiał zrobić to samo w Jedliczu.

Po dwóch latach pracy wreszcie nadchodził koniec. Zdawał sobie jednak sprawę, iż będzie to trudniejsze zadanie od poprzednich, więc oprócz Wiktorii postanowił zabrać ze sobą jeszcze jedną osobę. Był to jego rówieśnik, chłopak o dużym sprycie i znający się na tym, co im potrzebne. Jego najważniejszym atrybutem była umiejętność zrozumienia znaków. Dzięki temu wiedzieli, ile mieli czasu i że, gdyby zwlekali chociaż jeden dzień, byłoby za późno. Poza tym Mateusz, bo tak miał na imię, znał kościół na wylot i wiedział, w którym dokładnie miejscu znajdował się punkt łączący Sieć. Jego zadaniem miało być zaprowadzenie Wiktorii do tego miejsca i pomoc w stworzeniu drugiego punktu. Polegało to jedynie na włożeniu odpowiedniego kryształu i wypowiedzeniu właściwych słów. Jeden błąd mógł doprowadzić do porażki. Natomiast Nataniel miał wszystko nadzorować i w razie potrzeby pomóc im. Najgorszym scenariuszem była wizja pojawienia się Jeźdźców, a tego chcieli uniknąć za wszelką cenę.

Wiktorii czekała jak zwykle przed czasem w umówionym miejscu, ale tak ukryta, że tylko osoba bardzo spostrzegawcza mogła ją dostrzec. Nataniel przyszedł idealnie na czas, a Mateusz zaraz po nim. Jeszcze raz na spokojnie omówili plan i ruszyli w drogę.

Najgorsza dla młodego dowódcy była świadomość ogromu niebezpieczeństwa. Nałożenie drugiej Sieci to niewyobrażalna moc i być może będzie wymagać ofiary. Liczył, że padnie na niego, lecz gdy postanowiono, iż to dziewczyna dokończy ich dzieło, nie był już tego taki pewien.

Byli pod kościołem, kiedy nad nimi zebrały się burzowe chmury. Ulewa przysłała nagle, a po paru sekundach można było usłyszeć grzmoty. Nastolatków zestresowało to jeszcze bardziej. Na akcję wybrali porę nocną, by nikt im nie przeszkodził. Dochodziła północ, gdy Nataniel zaczął otwierać zamek w drzwiach. Wiktorii z Mateuszem stali na czatach i w międzyczasie powtarzali plan drogi do jednego z kątów przy suficie, gdzie mieli dokonać niemożliwego.

Kościół pod wezwaniem świętego Antoniego zbudowany został w 1925r. Projektował go wynalazca Sieci w 1911r. Budowla wykonana z cegły, z tego, co się dowiedział Nataniel, w stylu neoromańskim, w kształcie krzyża łacińskiego. Posiadała dwie strzeliste wieże o wysokości - na oko - sześćdziesięciu metrów, które prezentowały się niezwykle mrocznie na tle ciemnych chmur.

Po jakimś czasie usłyszeli cichy szcęk zamka i skrzypnięcie drewnianych drzwi. Wkradli się do środka najciszej jak mogli, rozglądając się wokół i szukając miejsca, z którego łatwo jest dostać się na gzyms. Wnętrze było równie imponujące, co widok świątyni z zewnątrz. Pierwszą rzeczą, która rzuciła im się w oczy, był pięknie zdobiony ołtarz w odcieniach szarości i brązu. Sufit był wypełniony polichromią przedstawiającą liczne anioły i kolorowe symbole. W oknach widniały barwne witraże, a na ścianach obrazy i rzeźby.

Nataniel podał Wiktorii kryształ, popatrzył jej głęboko w oczy i rzekł:

- Podejdź tam i włóż go. Potem uciekaj. Najlepiej skacz, tylko tak, żebyś mogła od razu biec.

- A co z Mateuszem? – spytała dziewczyna.

- O niego się nie martw, jest dużym chłopcem i sobie poradzi. Pobiegnij prosto do wejścia, które otworzyłem i nie oglądaj się za nami. Gdyby coś poszło nie tak, przejmiesz dowodzenie nad Tregirami. Nazmyślaj coś o nieszczęśliwym wypadku i żyj dalej. Ale w razie, gdyby nie udało się nawet tobie, wiedz, że... - w tym momencie Nataniel się zawahał. Wiktorii patrzyła na niego zdziwiona, zastygła w oczekiwaniu. Chłopiec zawiesił głos, ale szybko dokończył :

– Wiedz, że zawsze spisywałaś się świetnie i byłaś dla mnie ważna.

Ekscytacja natychmiast opuściła dziewczynę, a ona sama odpowiedziała:

- Dzięki. Poradzę sobie. Ty też spróbuj stąd wyjść cało... Też jesteś dla mnie ważny.

Wiktoria podbiegła natychmiast do Mateusza i zaczęli się wspinać. Młody szef schował się w cieniu i obserwował w ciszy, besztając się w myślach za tchórzostwo podczas, prawdopodobnie, ostatniej rozmowy z ukochaną dziewczyną.

Dwójka młodych ludzi była już na gzymsie i ostrożnie przemieszczała się w stronę wyznaczonego miejsca. Nagle odezwał się Mateusz:

- Naprawdę myślisz, że na to zasługujecie?

Nastolatka odpowiedziała, nawet na niego nie patrząc:

- My nie. Ale inni ludzie tak. Na tej planecie żyje zbyt wiele niewinnych istot, które...

- Które i tak będą takie same jak wy – wciąż się w zdanie Mateusz.

- My...? Kogo masz na myśli? – zapytała bardzo cicho, sięgając po nóż włożony za pasek.

- Ludzie.

Nagle jego błękitne tęczęwki i białe gałki zmieniły się w czystą czerń. Na jego plecach pojawiły się czarne skrzydła, a jego ciało zmieniło rozmiar na dwa razy większy.

„Jeździec” - pomyślała przerażona Wiktoria i ruszyła szybciej w stronę dziury przeznaczonej na kryształ.

- Dawaj mała, szybciej! – krzyknął w panice Nataniel. Wyciągnął pistolet i strzelił w skrzydlatą bestię. Ta nawet na niego nie zerknęła, tylko pomknęła w stronę brunetki.

Wiktoria od celu dzieliły centymetry, szumiąca krew w uszach uniemożliwiła jej poprawne odbieranie dźwięków, a przerażenie kradło oddech. Po jednym uderzeniu serca poczuła, jak coś ostrego wbija się jej w skórę, a podłoga i mury kościoła gwałtownie zdrząły. Bestia, która przed momentem była młodym chłopakiem i jej dobrym kolegą, wbiła wielkie szpony w jej ciało i mocno ją szarpnęła w swoją stronę. Gdy już to zrobiła, wysyczała do ucha młodej kobiety:

- Nastął dzień sądu. – Poczuła obrzydliwy odór z paszczy i przeraźliwy ból w plecach.

– Dzień śmierci.

W jednej sekundzie świat dla Wiktorii zwolnił. Czuła pazury wyrwane spomiędzy żeber i prędkość, z jaką jej ciało zostało zrzucone w dół. Ów stan nie trwał długo, bo na jego miejsce przyszedł nowy, o wiele gorszy. Spotykając się z posadzką, wyrznięta mocno głową o twardy marmur. Przez trzęsienie ziemi, nigdy niespotykane na tych terenach, podłoga popękała, a metalowe ozdoby się poprzewracały i powyginały, jak jeden z czarnych prętów, na który została zrzucona. Przeszył ją na wylot. Nie miała w sobie na tyle odwagi, by choćby ruszyć palcem, czy spojrzeć na ranę w brzuchu. Na zewnątrz było słyhać krzyki przerażenia, które sygnalizowały przybycie innych Jeźdźców. Traciła siły, ale odzyskała ich resztkę, gdy poczuła obecność Nataniela. Wymieniła z nim parę słów, których po chwili już nie rozumiała. W tej chwili ujrzała na jego twarzy łzy. Coś, czego nigdy nie ośmieliłby się pokazać. Ten widok umocnił w Wiktorii postanowienie, że w obliczu śmierci powie o wszystkich uczuciach, które do niego żywiła przez lata. Otworzyła usta i... Nie zdążyła nic powiedzieć, sufit spadł prosto na nich!

Jej ukochany nie oddychał, a ona traciła obraz przed oczami. Leżał bardzo blisko. Umierając, widziała jego młodą twarz. Potem Wiktoria oddała Głębi swą duszę.

Jeździec Głębi patrzył z powietrza na dzieło, którego dokonał wraz ze swymi braćmi. Nie było już nikogo ani niczego żywego, a ziemia płonęła i kruszyła się kawałek po kawałku. Armia Głębi odlatywała do swej ojczyzny, pozostawiając za sobą obraz tego, do czego prowadzi zło.

Kinga Węgrzyn, 15 lat, Szkoła Podstawowa nr 4 w Krośnie